

Biada zuchwałym, wyrodnym i niewdzięcznym dzieciom, które zamiast miłości, uszanowania swoich rodziców, prześladują ich, postracają i śmierci im życzą. Bo tak wyciskają z ich serc i oczu łzy gorzkie, z ust narzekania niebo przenikające, a tak na siebie sprowadzają straszne i wielorakie Boskie przeklęstwo.

Powinno potomstwo swoim rodzicom posłuszeństwo najochotniejsze: *Śluchaj synu! ćwiczenia ojca twego, a nie opuszczaj prawa matki twojej.* Upomina Salomon (Prov. I.) Powinni słuchać swoich rodziców, kiedy im zalecają uczynki pobożne: modlić się, do kościoła na Mszę ś., na słuchanie kazań, na uczęszczanie do św. Sakramentów, kiedy im naznaczają uczciwą i pożyteczną pracę, na uniknięcie próżniactwa i wyrobienie sobie potrzeb do życia. Powinni bez mruczenia słuchać swoich rodziców, kiedy im zakazują wszelkiego grzechu, jako to: wdawania się w złe i szpetne towarzystwa, włóczenia się po nocach, biegania do karczm na tańce i na pijaństwo, kiedy im bronią rozpusty, kradzieży, robienia ludziom szkody itd.

Powinno potomstwo wygadzać potrzebom i niedostatkom swoich rodziców: osobliwie starym, zgrzybiałym i chorym, bo w tym jest dług sprawiedliwości, ażeby im nadgradzali żywność za wychowanie. Jest w tym prawo natury, którym się rządzą nawet zwierzęta. Doświadczono tego, że bocianie stare ojce karmią i na starość nie mogące latać z miejsca na miejsce przenoszą na swoich grzbietach. Krucy i lewkwowie młodzi zdobyczą dzielą się z swemi starymi ojcami. Czegoż nie powinni ludzie ludziom; potomstwo rodzicom?

Dajże to Boże! żebyście te nauki słyszane wykonali i zbawili się. Poklękawszy mówcie dzisiaj modlitwę kościelną.

Na Niedzielę II po Trzech Królach.

Były gody w Kanie galilejskiej. Joan. 2.

W żadnym domie, w żadnym mieście, w żadnym królestwie ani było kiedy, ani będzie tak wspaniałe wesele, i tak uroczyste gody, jak w téj Kanie galilejskiej, o której tu Ewangelia nas uwiadamia. Cóżkolwiek tu uważamy: czyli zaproszono goście; czyli nowożeńce; czyli nowe zdarzone okoliczności; wszystko nam wskazuje najwspanialszą uroczystość tych to godów, i tego wesela. — Goście za-

proszeni: były to najpoważniejsze i najzacniejsze osoby Jezus Chrystus, matka jego najświętsza, i święci apostołowie Chrystusa. — Nowożeńcy: byli to najszczęśliwsi, obdarzeni w niedostatku obfitością wina. Nowe zdarzone okoliczności: był to cud najpierwszy *przemienienia wody w wino*, za którym Chrystus chwałę swoją oznajmił, a uczniowie jego weń uwierzyli. O prawdziwie! były to tam wspaniałe, i szczęśliwe gody. Ale także takie bywają chrześcijańskie wesela, prawnie i nabożnie zabierających się do świętego stanu małżeństwa. Mają tam oni przytomnego Pana Jezusa, w osobie kapłana ślub dającego. Doznawają tam cudu *przemienienia wody w wino*, to jest otrzymują łaskę sakramentu osładzającą wszelkie niesmaki, i ulżywającą ciężary małżeństwa. Ta Ewangelia jest wyraźnie o małżeństwie; więc ją naznaczam uważaniu waszemu, zachowując zwykły mówienia sposób.

Najprzód: *Jakie jest znaczenie dzisiejszej Ewangelii: żebyście to zrozumieli?*

Powtóre: *Jaka ztąd nauka wiary: żebyście zbawiennie wierzyli?*

Po trzecie: *Jaka nauka obyczajów: żebyście cnotliwie, i pobożnie żyli?*

Pokłękawszy westchnijcie do Ducha najświętszego; wzywając przyczyny matki Boskiej, mówcie nabożnie: *Zdrowaś Marya.*

Objaśnienie Ewangelii.

Zrozumienie dzisiejszej Ewangelii (co do znaczenia niektórych szczegółów) od pięciorakiego pytania zależy. 1) Czemu Zbawiciel chciał być przytomny na godach? 2) Którzy tam uczniowie z Chrystusem byli obecni? 3) Co sobie chcą słowa te do Maryi rzucone: *Co mnie, i tobie jest niewiasto?* 4) Dla czego uczynił z wody wino? 5) Czemu ten cud pierwszy aż do 30go roku przedłużył? Te pytania w szczególności ułatwię, więc

Odpowiadam na pierwsze: Przybył na gody Zbawiciel (co się nie zdaje być przystojno ludziom duchownym) rozumieją niektórzy, że to tam były gody którego z krewnych Matki Boskiej. Ale ważniejszą daje przyczynę św. Augustyn: *żeby pienia, i muzykę weselną obrócił do opowiadania chwały Boga Ojca, i żeby syn w Ojcu był uczczony. (Serm. 41. de Temp.).* Co się też stało za widzeniem cudu uczynionego od Chrystusa. Żeby weselnicy wpatrując się w skromność, w wstrzemięźliwość Zbawiciela, i zażywając jego najśłodszego towarzystwa i najświętszego, z niego budowali się; i rugowali wszelkie zbytki, które zwykły wiązać się do weselości świeckich. Chciał tedy próżną weselość świecką w duchowną (na

chwałę Bożą) zamienić; ponieważ gody małżeńskie między wiernymi są rzeczą świętą.

Przybył jeszcze na gody Pan Jezus: że tam znalazł zdarzenie z nowym, pierwszym i przedniejszym popisać się cudem; w nim moc i chwałę swoją oznajmić, i pociągnąć do siebie ludzkie umysły dobroczynności cudu. Mówi św. Cyrilli. (*Lib. 2. in Joan 22.*) Także: że tam na onych doczesnych godach kościół oblubienicę sobie zaślubiał. Tu przydam (z zdania tegoż św. Ojca) przybył na gody Chrystus: żeby nowym cudem małżeństwo upoważnił, i uczciwym uczynił, jak je św. Paweł nazywa. (*ad Hoebr. 13.*) Wiedział, że mieli powstać kacerze, którzy zabraniali małżeństwa, i bluźnili, że ten stan bies wymyślił i postanowił; jakie szczebiotania rozsiewali brzydcy kacerze *Marcyon, Tacyon, Saturnin* i inni. Więc tam przytomnością swoją dowiodłszy Zbawiciel; że małżeństwa był postawcą Bóg w Raju między *Adamem i Ewą*, a tego poświęcicielem w Kanie galilejskiej, na godach, Chrystus.

Odpowiadam na drugie: Którzy tam byli przytomni z Chrystusem uczniowie, na godach: nie grutowne jest zdanie niektórych rozumiejących: że na tym weselu oblubieńcem był *Jan Ewangelista* bo ten nie był *Chananejczykiem*; aniby też Chrystus, przytomnością swoją, potwierdził małżeństwo, gdyby tegoż Jana rozwiódł. Byli tam przytomni z Chrystusem, którzy go znali przedtym, i weń poczęli wierzać, jak to *Filip i Natanael; Piotr i Andrzej*, i innych może więcej, którzy przystali wezwani za jego uczniów. *Józef* oblubieniec Boga Rodzicy nie był tam, bo pewniejsza, że już był pomarł. Ewangelia wzmiankę czyni tylko o Chrystusie, i jego matce. A gdyby *Józef* był żyw w czasie męki Zbawiciela, temuby, a nie *Janowi*, matkę swoją najprawniej w opiekę polecił.

Odpowiadam na trzecie: Słowa te Chrystusa do Maryi: *co mnie i tobie niewiasto!* nie były wyrazem jakiegoś skarcenia, bo Zbawiciel zawsze szanował swoją matkę; ale tajemnicą. To mówił najprzód; dla przytomnych tamże, żeby kto nie rozumiał: że Chrystus i jego matka zatrudniali się cudzemi rzeczami do nich nienależącemi. Tak świadczy św. *Justyn męczennik. (q. 136.)* Powtóre: dla swojej osoby, żeby się nie zdawał kwapić do uczynienia cudu na okazanie próżnej chwały. Mówi *Teofilaktus. (in Joan. 2.)* Po trzecie: dla nas, i dla przytomnych, tamże według zdania św. *Augustyna i Grzegorza*, że naturę bóstwa, i moc działania cudów, nie wziął od matki (która tam żądała cudu) ale od Boga Ojca. Bo to już oboje (to jest naturę bóstwa i wszechmocność) w uczynieniu cudu, i w mowie, jawnie w sobie oznajmiał. W Chrystusie były trojokie działania: 1) Boskie: jak to stworzyć świat, i niem

rzadzić; czynić technienie ducha świętego, 2) ludzkie: jak to żywać pokarmu, snu; ćwiczyć się w pracy i inne. 3) wspólne, razem połączone z Boskimi i ludzkimi, jak to cuda czynić, wybierać apostołów, nauczać, i inne odkupienia naszego sprawy wykonać. W pierwszych dziełach żadnemu; w drugich matce; w trzecich samemu tylko ojcu przedwiecznemu był posłuszny. I dla tego te swoje cuda dziełami ojca swego nazywał.

Wiedziała o tym Matka Boska, więc nie z rozkazem, ale z pokorą prosiła syna o uczynienie cudu; ale nie wiedzieli tego przytomni; więc dla nich ten głos wydał Chrystus, żeby żaden nie przypisywał cudów matce, albo jemu samemu, ile człowiekowi. — Nazwał tu Zbawiciel Maryą nie matką ale *niewiastą*: częścią dla wyżej danych przyczyn; częścią, że się Bogiem oznajmiał w tym cudzie, a nie człowiekiem, albo synem człowieczym, o ile *Bóg* żadnej nie miał matki. Użył tego słowa *niewiasto*: dowodząc, że Marya była *ona niewiastą, która miała zetrzeć łeb węża*. Jak *Bóg* przyrzekł po upadku w Raju pierwszych naszych rodziców. (*Gen. 3. v. 15*).

Odpowiadam na czwarte: Uczynił wino z wody Zbawiciel: żeby to cudo było pewniejsze i oczywistsze nie podpadające żadnemu fałszowi, i mające świadków rzetelnych, którzy też wodą przemienioną w wino od Chrystusa, wypełnili stągwie i na toż cudo patrzeli. Byłoby to większe cudo z niczego wino uczynić, aleby to nie tak w nas czyniło wiarę. Mówi św. Chryzostom. (*Hom. 2. de Nupt.*) Dla tego często Zbawiciel swoje cuda zmniejszał, żeby łatwiej były wierzone. — Wino z wody uczynił Chrystus: żeby swoje zupełne nad stworzeniem panowanie zaświadczył, że może jak chce rzeczy jedne w drugie, na nasz pożytek przemieniać; i żeby w nas wiarę pomnożył o najcudowniejszym Sakramencie *ołtarza*, gdzie chleb i wino, w ciało i krew swoją miał przeistoczyć na ostatniej wieczerzy, i po dziś dzień to czyni przez sługi swoje kapłany.

Odpowiadam na piąte: Cud pierwszy aż do trzydziestego roku przedłużył Zbawiciel: bo też do tego czasu przeciągnął swoje kazania; a cuda należały koniecznie do potwierdzenia jego nauki, Tak św. Tomasz dowodzi. (*3. p. q. 43. a 3.*) Także, żeby cuda od niego czynione przed wiekiem dorosłym, i męzkim, nie były miane za podejrzone od ludzi nieuważnych i mało wiernych.

To jest, i takie znaczenie św. Ewangelii, zasadzone na zdaniu ojców świętych. Teraz, że znowu macie uważać: jaka ztąd stósowna do Ewangelii wypływa

Nauka wiary.

Małżeństwo jest jeden z św. sakramentów sakrament: więc Chrześcijanie mają zbawiennie wierzyć o jego świętości; jak się do niego zabierać i jakie w nim obowiązki zachować.

Stan małżeński chrześcijan, tak opisują Teologowie, według św. Trydentskiego zboru nauki. *Małżeństwo jest nowego zakonu sakrament między ochrzczonymi, w którym mężczyzna i niewiasta sobie na wzajem ślubują, do wiecznego towarzystwa, na spłodzenie potomstwa, i na lekarstwo niepowsięgliwości.* (Busemb. Lib. 6. Tract. 6. c. 2.) Małżeństwo od początku nie było sakramentem, ale tylko umową między dwiema osobami płci męskiej i żeńskiej, do nie oddzielnego towarzystwa życia, do wzajemnej sobie pomocy, i do uczciwego zrodzenia potomstwa. Ale wszelako było rzeczą uczciwą i czciogodną. Wynalazcą małżeństwa nie był jaki człowiek, nie Adam, nie Mojżesz, nie Anioł, ani który z proroków, ale samże Bóg, który w raju złączył pierwszą najzaciejszą parę Adama z Ewą, w przytomności Aniołów (jakby dziewosłabów i świadków) dał im swoje Boskie błogosławieństwo. — Tak ustanowione i upoważnione od Boga małżeństwo, między mężczyzną i niewiastą zawarte, było długo prawne i uczciwe, póki go złość ludzka nie skaziła przez wciągnięte wielożeństwa i przez zagęszczone (dla uporu żydowskiego) rozwody, co było najbrzydszém zepsuciem świata. Te bezprawia wciśnione do małżeństwa usunął Jezus Chrystus, Prawodawca nowego zakonu; kiedy zniósł brzydkie wielożeństwo, pozwalając (przez uleganie ułomności ludzkiej) jednej jednemu, jednego jednej za towarzysza dożywotnego, przez uczciwy i prawny związek. Jak nie rozkazuje, ale radzi (dla warunku niepowsięgliwości), św. Paweł apostoł (r. ad Cor. 7.) Kiedy także tenże Zbawiciel zabronił zuchwałych i lekkomyślnych rozwodów (porzucania się nawzajem jedno drugiego w małżeństwach) bez ważnej i prawnej przyczyny. Kiedy wyraźnie powiedział: *że ktoby opuścił żonę swoją (prócz ważnej i prawnej przyczyny) a innaby pojął, już cudzołoży. A ktoby opuszczoną pojął, także cudzołoży,* (Math. 19. v. 9.) Ani na tém dosyć miał Zbawiciel, ale toż małżeństwo, związek świecki, dożywotnią umowę, wyniósł uroczyście do świętości Sakramentu nowego prawa, albo na ten czas, kiedy przybył na gody do Kany Galilejskiej, albo kiedy o małżeństwie i prawnych małżonkach rzekł: *Co Bóg złączył, tego człowiek niech nie rozłącza.* (Ibid. v. 7).

Tak więc o małżeństwie chrześcijan trzeba wierzyć i trzymać z świętym katolickim Kościołem, jak uchwalił Zbór św. Trydentski, zgromadzony z Ducha świętego — *że ktoby rzekł: że małżeństwo nie jest prawdziwie, i właśnie jeden (z siedmiu prawa ewangelicznego sa-*

kramentów), *Sakrament od Chrystusa postanowiony, ale od ludzi w Kościele wynaleziony, i ten nie przynosi łaski, niech będzie przeklęty.* (Sess. 24. C. 1.) Gdy tak wierzymy, i wierzyć powinniśmy, że małżeństwo jest *wielkim Sakramentem w Chrystusie i Kościele*, jak dowodzi apostoł. (*ad Ephes. 5.*) Że małżeństwo jest rzeczą świętą, łaskę Sakramentalną szczególną małżonkom (na ich poświęcenie) przynoszącą, już koniecznie należy zbawiennie i porządnie do tego stanu zabierać się. Zbawiennie i porządnie obowiązki tego stanu wypełniać. Oto dwojaka powinność nakazana od wiary.

Zabierający się do stanu małżeńskiego, poradzić się Boga powinni, bo to jest stan nie odmienny, nie masz ożenić się, iść za mąż tylko na miesiąc, na rok, na czas, pókić się w niem nie uprzykrzy, ale na całe życie, aż do śmierci; bo to stan jest uciążliwy i zawodny; nie wszystko co się błyszczy, jest złotem; pod tém niby złotém jarzmem małżeńskim, znajdziesz żelazne niewolnicze więzy. Proście Boga, módl się gorąco, abyć wolą swoją oznajmił, dał ci poradnika, jak małżonkom *Tobiaszowi i Sarze* swojego Anioła św. *Rafała*.

Do małżeństwa zabierający się, macie być wolni; mężczyzna *bezzenny*, niewiasta *bezmężna*, bo inaczej małżeństwo wasze byłoby nieprawne i świętokradzkie. Czego nawet prawa cywilne zabraniają i to surowie karzą. — Nie ma pomiędzy wami zachodzić związek *pokrewieństwa* albo też *powinowactwa*, w pewnych od prawa zabronionych stopniach. Bo inaczej, wiedząc o téj przeszkodzie żenić się, lub za mąż iść, ciężko bardzo grzeszycie i zasługujecie na rozwód haniebny. Dla tego przed ślubem głośne bywają zapowiedzi w kościołach, żeby się przeszkody odkryły, jeśli są jakie. — Do małżeństwa macie wstępować wolni i bez przymusu. Żle i najniegodziwiej czynią panowie przełożeni, zwierzchnicy przymuszający poddanych, żeby koniecznie ten tę wziął, ta tego, bo ci, takim przymusem, są winnymi wszystkiego złego (rozvodu, cudzołóstwa, kłótni, przekłętwa i t. d.), które z ich przyczyny, w takich małżeństwach gwałtownie skojarzonych, dzieje się. Ci za to Bogu odpowiedzieć będą przymuszeni. Podobnie i rodzice, którzy takiego (*do ożenienia syna, lub wydania za mąż córki*) używają musu, albo też przykrych i gwałtownych sposobów. Powinny dzieci radzić się swoich rodziców, wstępując do małżeństwa; radzić się jako doświadczonych i starszych, ale rodzice nie mają tak przeszkadzać do małżeństwa potomstwu upornie, żeby się po ich woli, a nie podług wyboru potomstwa stało koniecznie, zwłaszcza gdy potomstwo sobie postępuje rozumnie i bacznie. Jak to, gdy syn zamyśla wziąć ~~nie~~ bogatą za żonę, (zamiast posażnej dziwaczki

i niespokojnej), do której go skłaniają rodzice łakomi, ale ubogą i cnotliwą, z której będzie kontent i zupełnie szczęśliwy.

Zabierający się do stanu małżeństwa, mają tam wstępować uczciwym i czystym zamysłem, nie bydlęcym zapędem. Mają zastanowić się nad upomnieniem św. Rafała Anioła, dawanym Tobiaszowi: *Weźmiesz pannę z bojaźnią Bożą, miłością potomstwa bardziej niż lubieżnością uwiedziony.* (Tob. 6. v. 22.). *Bo tych, którzy w małżeństwach dogadzają swoim zmysłowościom bydlęcym, jak koń i muł bezrozumni, bies w swoją moc bierze.* (Ibid. v. 17.). Małżeństwo jest lekarstwem na słabość niepowściągliwości ludzkiej; ale kto często, zbyt i nad miarę używa lekarstwa, a nie czasem (jak każe umiarkowanie i ostrożność), ten się nie uzdrawia, ale truje i zabija.

Te są zbawienne przestrogi dla zabierających się do małżeństwa. — Mówmyż znowu do zostających w tym stanie, jak powinni zbawiennie i porządnie tego stanu obowiązki zachować. A te obowiązki jakie są? Odpowiadam krótko.

W małżeństwach zostający powinniście sobie czystą, przyjacielską, wzajemną miłość. Apostół upomina: *Mężowie! kochajcie żony wasze, jak ciała wasze. Kto kocha żonę swoją, miłuje siebie samego.* (ad Ephes. 5.). Bóg Adamowi dając Ewę za żonę, z jego kości od serca, wyjął ją, ucząc małżonków, że miłość między nimi ma być wzajemna i serdeczna, ale i rozsądna. Nie przystoi żeby serce górowało nad głową, ani też żeby głowa nienawidziła serca. — Małżeństwa powinny sobie nawzajem *wierność małżeńską* dochowywać; nie godzi wam się kochać obcego, ani nawet pożądać. Nietylko grzech nieczysty wykonany skutkiem z osobą obcą bywa cudzołóstwem w małżeństwach, ale i płoche i mniej uczciwe żarty, nawet samo pożądlive spojrzenie. Mówi Jezus Chrystus w Ewangelii: (Math. 5. v. 9.) — Małżeństwa, powinnyście z sobą nierozdzielnie zamieszkać aż do śmierci. *Tym, którzy są złączeni w małżeństwie, rozkazuję nie ja, (mówi Apostół św. Paweł), ale Pan, żeby żona nie odchodziła od męża, — i mąż żeby nie porzucił żony swój.* (1. ad Cor. 7. v. 11). Węzła zaprzysiężonego pomiędzy wami w czasie ślubu: *a iż cię nie opuszczę aż do śmierci*, nie godzi się wam (pod ciężkiem krzywoprzysięstwem rozrywać), jak mówił Zbawiciel: *Co złączył Bóg, tego człowiek nie ma rozłączać.* (Math. 19. v. 7). Ani człowiek, ani bies, ani ubóstwo, ani choroba, ani kalectwo etc., ale sam Bóg, który was złączył.

Ta jest i taka nauka wiary o Sakramencie małżeństwa. Teraz jeszcze dajcie cierpliwości w posłuchaniu, jaka dogodna dzisiejszej Ewangelii być może.

Nauka obyczajów.

Bywający na weselach mają naśladować gości wezwanych na gody w Kanie galilejskiej, żeby się wszelkiej nieprzystojności ustrzegli.

Ganić tego nie można żeby wesela odprawiały się z uczcią: bo tak każe ludzkość; i obchodziły się z słodką rozrywką umysłów; bo tego wymagają dobre życzenia tym, którzy się być widzą kontenci z nowo obranego, i dostąpionego stanu. Uczty, częstowania gości; radość i wesela godowe, były te rzeczy zachowane w zaślubinach i małżeństwach ojców św. dawnego zakonu; nie był temu zwyczajowi przeciwny Jezus Chrystus, kiedy tam na gody w Kanie galilejskiej przybył z matką swoją najświętszą i z swymi uczniami. To tylko w godach i weselach chrześcijańskich trzeba koniecznie poprawić: żeby w takich okolicznościach wystrzegali się wszelkiego zbytku, i nieprzystojności Boga obrażających; i powołanie nasze hańbiących. Ta jest dla bywających na weselach chrześcijan dwójaka przestroga. — Żeby tam ich uczty i częstowania były połączone z trzeźwością. — A wesołości i rozrywki rządzone uczciwością i wstydem. Taki nam dwójaki wystawia przykład weselników w Kanie galilejskiej na godach przytomność.

Wpatrujcie się duchem w te gody, zobaczycie tam w oblubieńca i oblubienicy przygotowaną dla gości ludzkość, ale oszczędną: szczupłość wina w ilości, które prędko i wcześniej wyczestowane być mogło; gdyby był najświętszy Zbawiciel cudownie nie zastąpił tego ich niedostatku. Ale i przy obfitości nasporzonego wina zachowali wielką wstrzemięźliwość weselnicy, że też po skończonej uczcie uczniowie uwierzyli w Chrystusa. A zatem byli tam trzeźwi. Co także potwierdza się z przełożonego wesela: który gdy skosztowawszy wina od Chrystusa uczynionego, umiał to dobrze od pierwszego rozróżnić, czego nie potrafią pijani. Dla tego to szynkarze na browarach, i karczmach (osobliwie żydzi) zwykli lepsze trunki na początku stawiać; a podlejsze, często z wodą zmieszane, potym nalewać; że zapile prostactwo smak utracą w pijanństwie, a zatem bardzo łatwo daje się oszukać.

Owoż pierwszy przykład: jak to wesele chrześcijańskie w ucztach ma być połączone z trzeźwością, żeby takimi od stołu wstali, jakimi tam (trzeźwi, skromni, na rozumie i zmysłach zdrowi) zasiedli. Inaczéj w przestąpieniu granic wstrzemięźliwości przytrafia się zapilym i zagorzałym weselnikom, co się przydało żydom, o których pismo św. mówi: *Siadł lud jeść i pić i powstali igrać.* (Exod. 32.) To jest wpadli w bałwochwalstwo, poczęli około cielca złotego tańczyć i skakać, a jak przydają OO. św. dopuszczać się rozpusty i kłótni. Takie bywają skutki bałwochwal-

skie w weselnikach zapiłych, i zagorzałych; skutki skoków, rozpusty i swarów. Zasiadają tam oni do stołów jak ludzie; ale powstają zapili i zagorzali, gorzej niżeli bydłota. Tu więc trzeba z godów chrześcijańskich ten najbrzydszy rugować zbytek: żeby tam częstowania (ile być może, i powinno) były połączone z trzeźwością. — A znowu uciechy, i rozrywki weselących się rządzone uczciwością i wstydem.

Wpatrujcie się jeszcze w gody w Kanie galilejskiej: nie masz tu żadnej wzmianki: wyniosłości, krzyków, wyuzdanych zabaw, pijaństwa i skoków. Skromność, trzeźwość, przyjaźń uczciwa, poufalość przystojna, weselość poważna, tu się wystawiają za wzór podziwienia, i naśladowania. Na tych godach był tam wyznaczony przełożony wesela, dozorca obyczajów, a ten był duchowny. Jak dowodzi *św. Gaudencyusz biskup Bryxiński (Tract. 9.)* Dla tegoż były gody święte, poświęcone przytomnością Chrystusa, i nowym obdarzone cudem.

Takiemi cnotami być powinny ozdobione chrześcijańskie wesela, bo są wesela nie pomiędzy poganami, ale między prawowiernymi; a ich ślubny związek jest *Sakramentem*, rzeczą świętą. Na weselu *Tobiasza* prawowierne (*świadczy pismo św.*) *biesiadowali chwalcąc Boga, i w bojaźni Bożej weselną odprawiali ucztę. (Tob. 7. etc. 9.)* Zbór *św. Laodyceński* postanowił sposób obchodzenia katolickich godów, taki: *Nie trzeba chrześcianom na wesela idącym krzyczeć, ani skakać, ale uczciwie wieczerzać, i obiadować, jak chrześcianom przystoi. (An. 364. Can. 53.)*

Dziś rodzice sprawujący wesela potomstwa albo gospodarze czeladce, mieliby pod sumieniem Boga się bojąc wyznaczać przełożonych wesela, to jest dozorców i widzów na obyczaje weselników, żeby wiedzieli kogo, jakiego, z sąsiadów i przyjaciół mają wzywać i przypuszczać, żeby wszelkie bezprawia, niecnoty, rozpusty, jawnych i pokątnych swawoli, burdów, napaści, zabójstw, żartów nieuczciwych, słów, piosnek wszetecznych zabraniali koniecznie. Bo takie gody nie będą chrześcijańskie ale pogańskie. I to Boskie błogosławieństwo (które Bóg przywiązuje do uczciwych i bogobojnych małżonków), obróć w najnieszcześniejsze przekleństwo. Wesela, gody katolickie mają być *świętem Boskim* odprawionem nabożnie, a te obchodzone z zgorszeniem i po szalonemu, stają się *uroczystością szatańską*. Mówi *św. Chryzostom. (Hom. 57. in Gens.)* Cóż zatym idzie? oto to: Dzień jeden, drugi i trzeci wesela, krzyków i huków, a całe życie płaczu, narzekania rozpaczy.

Ale powiecie: *nie grzech ci to na weselach upić się, wszak tam w Kanie galilejskiej na godach przełożony wesela mówi o trunku i podpicciu sobie.* Odpowiadam: mówi o trunku ale nie mówi o pijaństwie i zalaniu się pijaków. Mówi przytaczając zwyczaj świata który do pijaństwa nagli, ale ten taki zbytek potępia apostoł: *Pijanicy nie osiągną królestwa Bożego.* (1. Ad Cor. 6.) Pamiętajcież sobie te nauki i one usiłujcie wykonać, żebyście się zbawili. Teraz mówcie za mną modlitwę kościelną.

Na Niedzielę III po Trzech Królach.

A oto trędowaty przyszedłszy pokłonił się Jezusowi mówiąc: Panie! jeśli chcesz, możesz mię oczyścić.

Math. 8.

Zle wszystkich usiłowań ludzkich, co czynią, i czego sobie życzą: jest zdrowie i życie najkosztowniejsze i najpożądańsze. Najdroższe łożą oni nakłady, a gdy tego, przez ludzkie sposoby i skutki lekar-
skie nie mogą pozyskać, więc udają się do Boga i świętych, z mo-
dlitwą i ślubami. Tak pobożny Król Judzki Ezechiasz uczynił
najpokorniej ze łzami, prosząc Boga o przywrócenie zdrowia.
(4. Reg. 20). Tak sobie poradzili w dzisiejszej Ewangelii trędowaty
i setnik. Trędowaty przyszedł, Chrystusowi się pokłonił i rzekł:
Panie! jeśli chcesz, możesz mię oczyścić. Setnik w niemocy swojego
sługi do Zbawiciela wstawiał się: *Panie! sługa mój leży w domu pa-
ralizem ruszony, i źle dręczony.* Ta modlitwa, ufność, pokora, wiara
w obydwóch jak ważne i dzielnie do naśladowania nam zostawiły
przykłady? Naznaczam to uważeniu waszemu; a zachowując mój
zwykły mówienia do was sposób, tak rozporządzam rzecz moję.

Najprzód: *Jakie jest znaczenie dzisiejszej Ewangelii, żebyście to zrozumieli?*

Powtóre: *Jaka ztąd nauka wiary: żebyście zbawiennie wie-
rzyli?*

Po trzecie: *Jaka Nauka obyczajów: żebyście cnotliwie i po-
bożnie żyli?*

Pokłękawszy westchnijcie do Ducha najświętszego; wzywając
przyczyny Matki Boskiej, zmówcie nabożnie Zdrowaś Marya.

Objaśnienie Ewangelii.